

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZENNIAK ILUSTROWANY

Wizyta gościa sowieckiego w Gdyni Nazwał ją: „zwycięstwem pracy po'skiej“

ODYNIA, 14.7. Wybitny publicysta i polityk sowiecki Karol Radek złożył wizytę komisarzowi rządu w Gdyni, a następnie zwiedził szczególnie chłodnie, luźną szczyrnię ryżu, oraz urządzenia

przeladunkowe, poczem objechał cały port na motorówce „Syrona”. W czasie zwiedzania portu, wyjaśnienie udzielał kapitan portu komandor Kański.

W rozmowie z przedstawicielem

„Gazety Morskiej”. Radek powiedział, co następuje: „Dużo czytałem o Gdyni. Dopiero jednak bezpośrednio wrażenie powieździło mi, jak wielkiej pracy dokonała Polska na Pomorzu.

Rozwój Gdyni pokazał, że port ten nie był wymysłem, a potrzeba. Teraz port Gdyni jest wielkim historycznym faktem, którego cofnąć nie można. Obrona dalszych warunków rozwoju Gdyni jest nie tylko

obrona pokoju,

ale i wielkiego rezultatu wielkiej pracy. Jestem przekonany, że Gdynia przyczyni się do wzmocnienia stosunków między Związkiem sowieckim a Rzeczypospolitą Polską i serdecznie życze Gdyni pomyślnego rozwoju”.

W księdze pamiątkowej w magistracie Radek wpisał: „Wielkie zwycięstwo pracy polskiej. Dzięki by Gdynia wzmocniła dobre stosunki polskie ze Związkiem sowieckim, oparte na wzajemnej pracy. Morze może łączyć”.



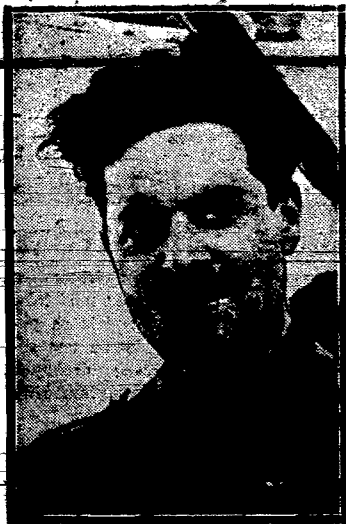
Karol Radek

Skrzydła włoskie nad lądem amerykańskim Wspaniały przelot gen. Balbo uwieczony zwycięstwem

SCHEDIAC, 14.7. — Opuściła się tu na wodę włoska eskadra w pełnym składzie 24 hydroplanów. Pierwszy opuścił się gen. Balbo, a następnie wodowała reszta hydroplanów trójkami.

Po odlocie z Cartwright lotnicy mieli silny wiatr przeciwny. Pod koniec lotu pogoda znacznie się poprawiła. Tysiące widzów zgromadziło się gorącą gwację.

SAINT JEAN, 14.7. (Nowa Ziemia). — Pułkownik Lindbergh, który zamierzał wystartować w dniu dzisiejszym, celem powtórzenia eskadry hydroplanów włoskich, musiał zaniechać tego zamiaru z powodu złych warunków atmosferycznych.



Gen. Italo Balbo.

Jeszcze jedna Rada Miejska rozwiązana

KIELCE, 13.7. — Tel. wł. — Wojewoda kielecki rozwiązał radę miejską w obronę i złożył zarządowania członków magistratu. Tymczasowo kierownikiem zarządu został mianowany dotychczasowy burmistrz Ludwik Kalista.

Za bezprawne zamknięcie kopalń po pół roku więzienia Apelują, czyżby chcieli więcej?

KATOWICE, 14.7. — W dniu dzisiejszym o godzinie 1-ej przed południem ogłoszony został wyrok w rozprawie, jaka toczyła się w dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Rybniku przeciw dyrektorom kopalń Bluecher i Donnersmark.

Obaj oskarżeni dyrektorowie Vogt i Buzek skazani zostali, w myśl aktu oskarżenia, na pół ro-

ku więzienia, 20 tysięcy złotych grzywny oraz po 2 tysiące zł. kosztów sądowych każdy. Dyrektorowi Vogtowi, z uwagi na jego wiek, karę więzienia zawieszono. Zarówno oskarżeni, jak i prokurator zgłosili apelacje od wyroku.

★

Wyrok wywołał na całym Górnym Śląsku, szczególnie w sferach przemysłowych i robotniczych duże wrażenie; ze względu na rolę, jaką skazani odgrywają w ciężkim przemyśle śląskim.

Opinia tutejsza uważa, że wy-

rok ten w sposób niewątpliwy potwierdza winę skazanych dyrektorów, świadomie gwałcających przepisy prawne. Przepisy te postanawiała, że nieruchomości nie zakładu pracy może nastąpić jedynie i wyłącznie za uzrzednia zгода komisarsza demobilizacyjnego, którego zadaniem jest zbadanie słuszności przedstawionych motywów wniosku.

Skazani dyrektorzy koncernu p. Donnersmarcka nie czekając na orzeczenie komisarsza demobilizacyjnego zamknęli dwie kopalnie węgla, czem pogwałcili przepisy prawne, narazili na szwank interes publiczny, oraz interesy materialne robotników.

Wyrok ten jest nadto potwierdzeniem zasady, że niezastosowanie się do rozporządzeń komisarsza demobilizacyjnego jest naruszeniem prawa.

Wśród robotników wyrok pożyty został, obok zarządzenia, wydanego już wcześniej o urużeniu zamkniętych kopalń, jako naprawienie wwrządzonej im krzywdy, oraz ostrzeżenie dla tych wszystkich czynników w przemyśle śląskim, które w swej działalności nie uważają za konieczne liczyć się z interesem państwa i robotnika polskiego.

20 milionów bezrobotnych w samej Europie

LONDYN, 15.7. — Komisja ekonomiczna konferencji londyńskiej obradowała wczoraj przez większą część dnia nad zagadnieniami przeprowadzenia wielkich, na międzynarodową skalę zakrojonych robót publicznych, któreby pozwoliły na zatrudnienie milionów bezrobotnych.

Kilkogodzinna dyskusja wykazała, że do znalezienia rozwiązania tego problemu jest jeszcze daleko.

Duże wrażenie na obecnych uczyniły obliczenia, przedstawione ze strony francuskiej, a stwierdzające, że sama tylko Europa liczy w tej chwili ponad 20 milionów bezrobotnych, na których pomoc wydatki ponad 40 miliardów franków francuskich rocznie.

Komisja postanowiła powołać specjalną podkomisję dla ustalenia planu wielkich, międzynarodowych robót pu-

blicznych z oparciem się na pracach komitetu ekspertów Ligi Narodów z grudnia 1932 r.

);*(

Setki samolotów biorą udział w święcie narodowym Francji

PARYŻ, 14.7. — Dziś rano jako w dniu święta narodowego odbyła się w obecności prezydenta Republiki, ministrów wojny i marynarki oraz korpusu dyplomatycznego tradycyjna rewiya wojskowa. W rewiyi wzięły udział wszystkie oddziały garnizonu Paryża, szkoły wojskowe, nadto zaś 40 eskadr samolotów myśliwskich i 90 samolotów bombardowców, należących do

oddziałów w Le Bourget, Nancy i Chartres.

Wczoraj wieczorem jako w wigilię święta, odbyły się na placach publicznych oieknie udekorowanych i iluminowanych zabawy ludowe, balet etc. W wielu teatrach i kinach odbywały się bezpłatne przedstawienia. Dzień wczorajszy zakończyły wspaniałe ognie sztuczne na Montmartre i Pontneuf.

Tajemnice toru wyścigowego

POSREDNICZKA MIŁOŚCI

Rita pospiesznie likwidowała wszystkie interesy w Warszawie. Sprzedała bżuteżię i ogolociła zupełnie mieszkanie z dzieł sztuki, które ongiś były cniha i dumną Jura.

Nie uzyskała jednak z tego takiej sumy, jakiej się spodziewała, a jeszcze w dodatku musiała niemal połowę pieniędzy oddać Matraszowi i Kosmali, którzy tak jak i ona musieli po owym skandalu wyścigowym czempredzej uciekać z Warszawy.

Zapadał już wieczór, gdy po załatwieniu wszystkich interesów Rita udała się do lecznicy, ażeby raz jeszcze zobaczyć się z Orłowskim i pożegnać go.

W stanie zdrowia Orłowskiego nastąpiła lekka poprawa, ale w dalszym ciągu jeszcze musiał przebywać w łóżku. Mowa, wbrew obietnicom lekarzy, jeszcze mu nie powróciła i to meczyło go najwięcej. W czasie dwutygodniowego pobytu w lecznicy Orłowski bardzo się zestarzał. Białe, jak mleko, włosy, nie różniły się prawie ową barwą od poduszki, na której spoczywały. Twarz miał bladą i gorejące zapadłe oczy. Rita możliwie delikatnie chciała przygotować Orłowskiego na wiadomość, iż wyjeżdża z Warszawy. Choć mówiła dość ogólnie i zapowiadała rychły powrót Orłowski wyczytał w jej oczach wszystko...

W miarę opowiadania Rity kiwał tylko smutnie głową, jak gdyby chciał powiedzieć, iż domyśla się czegoś wręcz przeciwnego. Gdy zaś Rita odchodząc podeszła doń i pocałowała w czolo, z oczu Orłowskiego popłynęła gruba łza.

Podziękowało to na Rite przygnębioną. Wiedziała, że musi opuścić tego człowieka, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, a jednak nie mogła sobie wyobrazić, że pozostawi tego starca, całkowicie niedołężnego, bez żadnej opieki na łasce obcych ludzi.

Nie miała jednak innego wyjścia. I jej łzy cśnęły się do oczu, a że nie chciała ich pokazać Orłowskiemu, cempredej wyszła z pokoju. Na ulicy zastanowiła się co robić dalej.

Dokąd pójść? Czy wjechać? Absolutnie nie miała dokąd wjechać. Nie ciągnęło jej żadne uzdrowisko, gdzie znów spotkać musiałaby znajomych z Warszawy, a wszystkich obcych miast bała się instynktownie.

Postanowiła zostać w Warszawie. Nie mogła jednak wracać do dawnego miesz-

kania. Znajomych żadnych nie miała. Zresztą gdyby nawet miała, nie mogłaby iść do nikogo, ażeby nie sprawić kłopotu swą osobą. Musiała się przecież ukrywać wobec władz.

Czyniąc w myśli przegląd wszystkich znajomych Rita omyślała o dawnej swojej znajomej p. Róży Hendelmanowej.

Pani Róża znana była szeroko w pewnych sferach warszawskich. Była to jedyna nieomal specjalistka od zawiązywania znajomości między zamożnymi panami a pięknymi kobietami, przeważnie meżatkami, które w ten sposób pomagały mężom w utrzymywaniu domu lub zarabiała na stroje.

Pani Róża robiła to bardzo sprytnie. Jej elegancki apartament, położony w pobliżu Al. Ujazdowskich był miejscem gdzie spotykała się t. zw. złota młodzież Warszawy. Dla pozorów p. Róża prowadziła dom mody.

W jej szafach wisiały piękne suknie. Jednak nie na sprzedaż. Tymi sukniemi nęciła p. Róża młode kobiety, które nie mogły się jeszcze zdecydować, aby zostać klientkami salonu pani Róży. Wahanie tych młodych kobiet trwało jednak z reguły bardzo krótko. Pani Hendelmanowa bardzo sprytnie umiała roztoczyć przed kandydatką wszystkie uroki życia kobiety, zamożnej albo opartej o bogatego przyjaciela.

Rita w czasie, gdy pierwszy raz rozeszła się z Jurem kilkakrotnie także odwiedzała salon pani Róży, znajdując zawsze poparcie i uznanie pośredniczki miłości.

Teraz więc, gdy n'e miała dachu nad głową, gdy n'ziiała zniknąć oficjalnie z bruku Warszawy, przypomniała sobie o niej i postanowiła udać się pod jej opiekę. Wiedziała, że pani Róża będzie dyskretna, bo cały jej zawód, oparty był w pierwszym rzędzie na dyskrecji. Wiedziała wprawdzie także, że będzie musiała drogo odłacić się Hendelmanowej, ale wolała schronienie u niej niż nalczkę po obcych miastach.

Ponadto bardzo potrzebne jej były pieniądze, które mogła zdobyć, pozostając w bliskim kontakcie z panią Różą.

Natychmiast więc udała się do niej. Pani Róża siedziała w saloniku rozmawiając z jakąś młodą może dwudziestolletnią kobietą. Obie piły herbatę. Młoda kobieta widocznie bardzo zażenowana, nerwowo gryzła biszkopt za biszkoptem, które Hendelmanowa podsuwała jej ciagle.

Gdy Rita weszła, rozmowa obu kobiet urwała się. Widać było, że dyskretna pani Róża namawiała młodą kobietę, ażeby zgodziła się zostać jej klientką.

Hendelmanowa szczerze ucieszyła się ujrawszy Ritę. Zaprosiła ją na herbatę, w chwilę jednak później zostawiła ją samą w pokoju i wyszła z młodą kobietą do sąsiedniego pokoju. Za kilka minut wróciła sama.

— Głupia geś, nie chciała brać pieniędzy, które same idą jej do ręk. Tak to zwykle bywa z temi młodemimi meżatkami... Mąż urzędnik, w domu niedza aż oiszczy, a ona lekceważy sobie 100 zł. Namęczyłam się długo. Całe szczęście, że w końcu zdołałam ją przekonać...

W tej chwili zaterkotał dzwonek telefonu. Pani Róża podniosła słuchawkę i za chwilę błogi uśmiech rozlał się na jej okrągłej twarzy.

— A więc to pan, panie dyrektorze — mówiła. — Owszem... naturalnie... wszystko jest załatwione. Dalszy ciąg zależy od pana dyrektora. Trzeba będzie dołożyć trochę starania. Tak gładko to nie pójdzie. Więc jest pan dzisiaj w domu? Tak... O 9-tej będzie napewno. No naturalnie... pieniądze mi pan przysła jutro... Z takimi młodymi paniami najlepiej jest nie załatwiać spraw finansowych. Ona się nie uornni...

Rozmowa była skończona. Teraz Róża mogła zająć się Ritą.

— Co panią do mnie sprowadza? spytała uprzejmie.

— Tak się zdarzyło, że muszę na pewen czas zejść z oczu. Dlatego też chciałam prosić panią o chwilowy przytułek u siebie.

Róża zmrzyła oczy. Ona nie dziwiła się niczemu, teraz jednak poważnie spojrziała na Ritę i rzekła:

— Czy to konflikt z władzą, czy rodzinny?

— Niestety z władzą. Przewczepili się do mnie o jakieś skandale wyścigowe.

— To gorzej, bo ja z władzą wolałabym nie zadzierać. Ale czego ja nie zrobiłabym dla pani, pani Rito. Jeśli pani będzie miała, to może być nam oba bardzo dobrze. Ja niedługo chciałam pojechać na dwa tygodnie na urlop. Ale interesu n'e mogę samego zostawić. Wie pani, klientela zarazby mi się zepsuła. Ale jak mam panią, to mogę śmiało wjechać. Pani to tak samo dobrze załatwi jak ja.

A teraz mam dla pani nowe... Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterii wczorajszego ciągnięcia

Table with lottery results including 'Główne wygrane', 'Sławki i ciągnięcie', and 'II ciągnięcie'.

W. Fernandez Flores Włazczego małż cię zdradza?

Czemu ludzie tak zawsze wielbili swe wady i niedoskonałości, iż ucieleśniali je w postaci bóstw. Wiek XX, niezdołny do miłości, szczyści się z tej impotencji uczuć, zmieniając w zasługę to, co nie jest niczem innym jak brakiem doskonałości. Czy pamiętacie państwo nowelę Weissa, w której mieszkanka krajiny ślepców, chce poznać widok jednego wśród nich człowieka, który widzi? A chcą to uczynić po to aby go udoskonalić. Drwiny z miłości, w tych rzadkich wypadkach, gdy ośmiela się ona jeszcze istnieć, mają coś podobnego na celu.

Dziś nęca jedynie wafarami swei powierzchowności. Nie mają nic do powiedzenia, ale zato dużo do pokazania. Chodzą prawie nagie, wystawiają na pokaz swe zalety fizyczne w sportach i tańcach, które nigdy nie były tak podniecające jak obecnie.

„Nie mam nic do powiedzenia — zdaje się przyznawać ich młczenie — ale spojrz na moje noży!”

Wydaje mi się, że współczesna kobieta w porównaniu z dawną udoskonaliła bardzo swą powierzchowność. Prowadzi pod względem fizycznym o wiele rozsądniejsze życie niż babcia jej lub matka, nowoczesna higiena bardzo jej się przydała. A jednak nigdy nie zakocham się w żadnej z tych lalek. Niezależnie już od ubóstwa-ich uczuć i bierności umysłu, ciało ich wydaje mi się prawie że własnością ogółu. Każdy, kto chce, może oglądać ich podwazki, gdy wsiadają do samochodu lub zakładają bezżenady nogę na nogę. Każdy może oglądać ich śmiały dekolt i bez trudu odgadnąć kształty ich ciała poprzez przezroczyście tkaninę sukien. Przysięgam, że wydaje mi się czasami jakoby nieczyste chcenie mi zająć czynność ich skóry lepką. Nie mają do zaofiarowania nic oprócz swego ciała zmietego w ramionach licznych tancerzy i zbrukanego przez spojrzenia każdego przechodnia.

Nie umieją kochać. Dla kobiety kochającej tego rodzaju spojrzeń, o ile nie jest spojrzeniem ukochanego mężczyzny, jest prawie tak samo przykre jak obraźliwe słowo. Ach! kiedy kobieta kocha... Nigdy oczywiście talent miłości nie był udziałem wszystkich śmiertelnych. Wielu darzy tem światłem imieniem uczucia zna-

cznie mizerniejsze, zwykle złudzenia, z których po dłuższym lub krótszym czasie można się wyzwolić, i które w końcu, gdy patrzy się już na nie ze spokojem, wydają się czemś wprost niemożliwym. Do prawdziwej miłości zdolni są jedynie wybrańcy losu.

Całe miliony istot ludzkich odeszły z wie-downi życia dożywszy starości i nie znalazły nigdy miłosnych upoiień. W uczuciach, które dawali i otrzymywali była sympatja, próżność, pożądanie, opiekun-czość, najczęściej jednak kierował nimi prostu nakaz natury.

Prawdziwa miłość niema z tem wszystkim nic wspólnego. Można przeczyć jej istnieniu, ale przyjdzie dzień, kiedy ołśni nas swą wspaniałością. Siedzimy nieraz, że zazналиśmy jej już wielokrotnie, lecz gdy przychodzi i pojmujemy, że znaleźmy do tychczas jedynie nieudolne jej naśladow-nictwa, w sercach naszych wytrwują nieznanne źródła słodyczy, ofiarności, uwiel-bienia. Nic poza nią. W nieskończoności wszechświata nie istnieje wtedy dla nas, Wszystko, co nie jest nią, traci blask, zaciiera się, zapada w nicosć. Jeżeli, przyjaciele moi, który z was ma żonę o zmmment sercu; to zaznawszy takiej miłości, skazany jest na najstraszliwszą ze wszystkich kabuszy. Będzie mówił do niej, lecz ona go nie usłyszy; najświetsze chwile waszej namiętności przemina przez nią niezauważo-ne. Pozostaniecie obcy sobie wzajemnie, bo słowa w miłości są niczem. Tylko ten, kto umie kochać, może zrozumieć, co oznacza słowo „kocham” dla człowieka, który kocha prawdziwie.

Dalszy ciąg jutro.

Na Zw. Rezerwistów spoczywa odpowiedzialność

(Korespondencja z Sokółki)
Z ogromną troskliwością Polska musi dbać o to, aby jej armia rezerwowa — zarówno pod względem liczebności, jak stopnia gotowości bojowej — mogła spełnić swe zadanie obronne na wypadek najazdu, mogła obronić nasze miasta, siola, warstwy pracy przed zniszczeniem, a ludność przed dziesiątkowaniem. Trzonem tej armii rezerwowej jest Związek Rezerwistów, którego zadaniem jest nie tylko praca nad przysposobieniem wojennym całego narodu, z uwagi na to że w przyszłej wojnie wezmą udział nie tylko armie, lecz całe narody, lecz jaknajbardziej intensywna praca społeczna nad uświadomieniem obywatelskim szerokich sfer, a obok tego pomoc w pracy państwowo-twórczej.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Zw. Rezerwistów pow. sokólskiego, jaka się odbyła w ubiegłą niedzielę w Sokółce pozwoliła z zadowoleniem stwierdzić, że — jeśli chodzi o teren województwa białostockiego — praca ta rozszerza się i pogłębia, że armia rezerwowa rośnie, stanowiąc dużą siłę bojową, odznaczającą się wielkimi walorami ideowymi i moralnymi. Rok temu podczas zjazdu Zw. Rezerwistów w Sokółce p. starosta Wolski meldował, że Związek zdecydowany jest prowadzić nadal wytrwale swą pracę i dołoży wszelkich starań, aby pomnożyć swe szeregi. Ubiegła niedziela stanowi dowód, że przyrzeczenie to zostało spełnione w możliwie jak szerszym zakresie.

Najbardziej uroczystym momentem była chwila wręczenia przez głównego komendanta Zw. Rezerwistów, p. wojewodę Kościalkowskiego, sztandaru komendantowi rezerwy sokólskiej, p. mjr. Jakubowskiemu. P. Wojewoda podkreślił, że sztandar ten zobowiązuje Związek Rezerwistów do kultywowania dawnych tradycji rycerskich przez wierną służbę idei, której jest widomym symbolem. Mówiąc zaś o zadaniach i celach Zw. Rezerwistów, p. Wojewoda stwierdził, że Związek ma być przedłużeniem ramienia armii

Śmiertelna doza esencji octowej

W mieszkaniu Andrejewa Sergjusza (Warszawska 45) napijał się esencji octowej 21-letnia Mikłaszewska Nadzieja (Grunwaldzka 34). Pogotowie Każy Chorych odwiozło ją do szpitala Żydowskiego, gdzie Mikłaszewska, nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Przyczyna targnięcia się na życie narazie nie ustalona.

czynnej wgląd społeczeństwa, zwłaszcza po rozkazie z maja b. r. Ministra Spraw Wojskowych, Marszałka Józefa Piłsudskiego, który wzywał na Związek Rezerwistów obowiązek powiększania i szkolenia sił obronnych Państwa. W ten sposób Zw. Rezerwistów, który brał wybitny udział w tej pracy, obecnie ponosi także odpowiedzialność za stan liczebny i stopień bojowego przygotowania tych sił.

Obowiązkiem rezerwisty jest być dobrym żołnierzem, gotowym na wypadek wojny ponieść trudy przelać krew dla Ojczyzny, a w czasie pokoju być wzorem obywatela, świecić przykładem, jak należy wypełniać swe obowiązki wobec Państwa, jak należy pracować nad utrwaleniem mocarstwowego stanowiska Polski, na wzmożeniem Jej potęgi.

Groźna nawałnica

Cztery osoby zabite, cztery porażone

Podczas burzy, jaka przeszła nad Grodnem i najbliższymi okolicami, w Łosonie piorun przez otwarte okno wpadł do wnętrza domu, zabijając na miejscu starą wieśniaczkę Katarzynę Uskiewicz.

Następnie ciężko poranił jej córkę i jednego mężczyznę, znajdującego się w tym samym pokoju, oraz wznicił pożar, który ugasiła ochotnicza straż pożarna z Grodna.

Jak donoszą z Ostrołęki, nad gminą Nasiadki przeszła burza gradowa z piorunami, niszcząc

Obóz letni dla uczniów szkoły dokształcającej

Wojewódzkie tow. „Przystań” urządza przy pomocy dyrekcji szkoły zawodowej obozy w przepięknej, leśnej i suchej miejscowości nad jeziorami w powiecie augustowskim dla absolwentów i uczniów szkoły dokształcającej. Wyjazd nastąpi dnia 19 lipca b. r., powrót 26 lipca br. Zapisy w dalszym ciągu przyjmuje się codziennie od godz. 18-iej do 19-iej w kancelarii szkoły zawodowej. Kto pragnie pożytecznie spędzić czas, oraz wzmocnić swój organizm, niech śpieszy się z zapisaniem na obóz, gdyż liczba miejsc jest ściśle ograniczona. Kandydaci, zapisani na obozy, winni stawić się na zbiórkę dnia 17 b. m. o godz. 18-iej na boisku szkoły zawodowej. Opłata ulgowa na przejazd, wyżywienie, noclegi, zwiedzanie wynosi tylko zł. 5 od osoby.

Prokurator żąda kary śmierci

W trzecim dniu rozpraw przed sądem okręgowym w Łomży przeciwko oskarżonym o zamordowanie pod Ostrowiem dwu handlarzy koni, Frydmana i Rotsztajna, badano rzeczoznawcę, naczelnego lekarza

szpitala św. Ducha w Łomży, dr. Marcinkowskiego. Zeznania dotyczyły bliźna na palcach osk. Jackowskiego, który miał wpakować rękę w gardło jednego z zamordowanych i został jakoby przez niego ugryziony. Składał jeszcze zeznania św. Tomczyk, poczem przewod sądowy został zamknięty.

Pertraktacje w sprawie likwidacji zatargu w Supraślu

Wczoraj wieczorem toczyły się w sali rady miejskiej dalsze pertraktacje w sprawie uruchomienia fabryki Cytrona w Supraślu, nieczynnej z powodu zatargu na tle płac robotniczych. Nie dały one pozytywnych wyników ze względu na stanowisko delegatów robotniczych z Supraśla, którzy obstawali przy umowie zbiorowej z dn. 15-go czerwca b. r., przewidującej dla Supraśla płace robotnicze o 8% niższe, niż w Białymstoku.

Zabrał głos prok. Jursz, który w trwającym zgórą dwie godziny przemówieniu odmalował tło mordy i potworny czyn Jachimowicza, Jackowskiego i Tyszki. W stosunku do Ostrowiaka i Marciniaka prokurator rzekł się oskarżenia, wnosząc o karę śmierci dla trzech sprawców morderstwa. Przemówienie wywarło na sali duże wrażenie. Obecna córka zamordowanego Rotsztajna zemdlala.

Po przerwie przemawiała popierający powództwo cywilne adv. Goldberg, a następnie obrońcy podsądnych, starając podważyć akt oskarżenia i prosiąc o ewentualnie łagodny wymiar kary.

Oskarżeni twierdzili w swem ostatnim słowie, za wyjątkiem Jackowskiego, że są niewinni. Sąd udał się na naradę.

Wyścig kolarski

W niedzielę dn. 23 b. m. odbędzie się na trasie Grodno — Białystok doroczny wyścig kolarski o nagrody Osrodka W.F. i B. K. S. „Jagiellonia”. Zapisy przyjmuje B. K. S. „Jagiellonia” do dnia 23 lipca 1933 r. Wpisowe wynosi zł. 2 (dwa).

Walka z potajemnym ubojem

Posterunkowy z III komisariatu P. P. Wiśniewski Antoni, wykrył w dniu wczorajszym w mieszkaniu Chajgina Bejmy, przy ul. Mickiewicza 45 pewną ilość cielęciny, pochodzącej z potajemnego uboju.

Pomocnik sekwestratora Urzędu skarbowego Edward Edelwajn, znalazł u Felicji Wagnerowej, zamieszkałej przy ul. Rzytalnej 20 (stragan Nr. 49 na Sypkałki Siennym), pewną ilość słoniny, porażonej silną wargryczą, chorobą szkodliwą dla konsumenta.

Kontroler potajemnego uboju, Karol Herauf, wykrył 30 kg. mięsa wołowego, należącego do Zejdy Rushanow z Choroszczy, która usiłowała je przemyścić do Białegostoku, bez przepisowej kontroli Stacji Kontroli Sanitarnej tut. rzeźni miejskiej. Ten sam kontroler Herauf, wykrył 29 kg. mięsa wołowego u Leji Chalewiczowej w Choroszczy, która również starała się przemyścić je do Białegostoku. Mięso to było oddzielone od kości i pocięte na drobne kawałki, tak, że nie można było ustalić pochodzenia tego mięsa.

Już najwyższy czas zamawiać bilety na letnie wycieczki morskie

LINJI GDYNIA-AMERYKA

3 lipca — Na Fjordy Norwegii
2K lipca — Do Kopenhagi
22 lipca — Do Anglii i Holandji
29 lipca — Do Francji i Belgii
4 sierp. — Wokół Wiel. Brytanji
15 sierp. — Do Sztokholmu
21 sierp. — Do Anglii i Belgii

Ceny od 100 złotych

INFORMACJE I SPRZEDAŻ BILETÓW — BIURO
LINJI GDYNIA-AMERYKA:
— WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 116
— GDYNIA, W. WASHINGTONA
— WŁOWIE, NA BŁONIE 2
— KRAKOWIE, UL. LUBICZ 3
— RZESZOWIE, UL. GROTTOWA 1004
BEZ PAKIETÓW ZABEGNICZYCH



Pamiętajmy o bezrobotnych